



Wroźka Lukrecja



Bpł

W tym tygodniu możesz się spodziewać niezapowiedzianej wizyty od długo niewidzianego członka rodziny. Pokonaj początkowy opór i otwórz swoje serce, a to spotkanie może zaowocować odnowieniem się relacji.



Bliznieta

Niespodziewane zjawiska atmosferyczne zmuszą Cię do pozostania w rodzinnej miejscowości i konfrontacji z jej mieszkańcami. Rozmowy z napotkanymi ludźmi rzucą nowe światło na Twoje życie.



Rak

Wybierając wakacyjne destynacje unikaj małych portowych miasteczek. Śródziemnomorska kultura to kultura rozmów, jednak Twoja passa nie sprzyja pogaduszkom. Najmniejsza sprzeczka może się skończyć katastrofalną awanturą.

Horoskop teatralny



Wroź Raphael



Lew

W najbliższym tygodniu nadarzy się szansa zajęcia prestiżowego stanowiska. Nie wahaj się, bo ktoś zgarnie Ci ją sprzed nosa. Przyjaźń kończy się tam, gdzie zaczyna się zawodowa rywalizacja.



Panna

Zaniechaj płonnej nadziei, ulokowałaś uczucia w nieodpowiedniej osobie. Skup się na tym co robisz najlepiej, czyli na pracy, a przelotne romanse zostaw innym.



Waga

Spodziewaj się turbulencji w życiu prywatnym. Nie będzie łatwo, ale ten cios pozwoli Ci zajrzeć do swojego wnętrza i zobaczyć rzeczy, których nie widziałeś wcześniej.



Skorpion

Twój romantyzm pozwoli Ci wyrosnąć ponad przeciętność. Twój głos porwie tłumy, zrewolucjonizujesz zastany porządek. Rozbijesz skorupę społecznych przyzwyczajęń.



Strzelec

Rodzina miłości Twojego życia nie darzy Cię sympatią, ale nie zamartwiaj się. Znalazłaś prawdziwy skarb, który uchroni Cię przed negatywnym wpływem tego świata.



Koziorożec

Globalna tragedia sprawi, że będziesz musiał wykazać się determinacją. Zaufaj swojemu doświadczeniu, żadne wyzwanie nie jest za duże kiedy Twoim kompasem jest miłość.



Wodnik

Twój związek zostanie wystawiony na próbę. Elastyczność i zdolność do adaptacji pozwoli Ci ją przetrwać. Po burzy zawsze wychodzi słońce, bądź silna.



Ryby

Ciemne chmury zawisną nad Twoim życiem prywatnym i zawodowym. Nie daj się złamać. Zbawiennie okażą się spacer w lesie i wschodnie techniki medytacji. Otwórz się na miłe przygody.



Baran

Powrót na stare śmieci nie musi oznaczać porażki. Sama wiesz co jest dla Ciebie najlepsze. Nie zważaj na opinie postronnych.

SPOTKALNIK

Wania i Sonia

W domu bohaterów krakowskiego „Wujaszka Wani” trwa niekończący się remont. Stał w miejscu, jak mieszkańcy podupadającego majątku, których życie, przepełnione żalem i tęsknotą za tym, czego właściwie nigdy nie było, uległo zawieszeniu.

Ponad dwuipółgodzinny spektakl w reżyserii dyrektorki Teatru Ludowego Małgorzaty Bogajewskiej rozpoczyna scena „picia wódeczki” w towarzystwie Niani (Jadwiga Lesiak) przez Michała Astrowa (Piotr Franasowicz). Otwierająca dramat Czechowa rozmowa mężczyzny ze starą Maryną o szybko upływającym czasie w krakowskim przedstawieniu okazuje się jednak monologiem doktora. Cierpiąca na demencję kobieta jest niema. Jej czas właśnie ostatecznie mija. „Wujaszek Wania” to opowieść o bohaterach, którzy nie przeżyli swoich żyć, ponieśli klęskę, poddali się. Ludziach głęboko nieszczęśliwych, niezadowolonych ze swojego losu, ale niemających siły, by go zmienić. W końcu też o tych, którzy cierpią, bo kochają bez wzajemności. Wspomniany już Astrow, niegdyś żyjący ideałami lekarz, częściej niż do swoich pacjentów zagląda dziś jednak do kieliszka. Mężczyzna zauroczony jest Heleną (Roksana Lewak), młodą żoną emerytowanego profesora Aleksandra Seriebriakowa (Kajetan Wolniewicz). Kobieta, choć nieszczęśliwa w małżeństwie, zawartym, jak wspomina, ze szczerzej wówczas miłości, pozostaje wierna swojemu ciężko schorowanemu (a przynajmniej twierdzącemu, że tak właśnie jest), żądającemu nieustannej uwagi mężowi. W zjawiskowej, ale znudzonej nic nierobieniem Helenie zakochuje się również tytułowy wujaszek Iwan Wojnicki (Piotr Pilitowski). Człowiek, który z ogromnym wysiłkiem zarządza podupa-

przez lata zachwycał, okazały się intelektualną pustką. Żal Iwana wzmaga się w toku przedstawienia, osiągając punkt kulminacyjny w momencie nieudanej próby zastrzeżenia Seriebriakowa, chcącego sprzedać majątek, któremu bohater poświęcił całe życie. Przejmująca jest to rola Pilitowskiego jako starzejącego się, pogrążonego w depresji mężczyzny.

Trud pracy ponad siły, by utrzymać rodzinny majątek dzieli z Wanią introwertyczna i zlekniwna córka profesora Sonia (Maja Pankiewicz), od lat nieszczęśliwie zakochana w Astrowie. Osoba szlachetna, troskliwa i mimo swojej delikatności, niezwykle silna. To właśnie ona trzyma w ryzach starzejący się i rozpadający – jak wciąż remontowany dom – męski świat, czym staje się dla mnie obok Wani niejako drugą „tytułową” bohaterką spektaklu Bogajewskiej. Choć ma dopiero nieco ponad dwadzieścia lat, dawno straciła już swoją młodzieńczą energię. A może nawet nigdy jej w sobie nie miała? Po domu pełnym malarskiej folii, którą często w stresujących sytuacjach gniewie, porusza się automatycznie, lekko przygarbiona. W przeciwieństwie do dającej się jednak – w interpretacji Lewak – polubić i chwilami wręcz próbującej nawiązać z pasierbicą „siostrzeńską” relację Heleny – pięknie wyglądającej i, jak określa ją z przekąsem zakochany w niej Wania, „rusalkowatej”, Sonia ubrana jest w – jakby założone do nieustannej pracy – szary sweter i dresowe spodnie. Niezłomność Soni w interpretacji Pankiewicz porusza. Szczególnie w finałowym monologu, w którym bohaterka zapewnia samą siebie, że kiedyś wreszcie odpocznie. Wie jednak, że chwila wytchnienia nastąpi dopiero po śmierci. Choć jej los pełen jest cierpienia, paradoksalnie to właśnie ona zdaje się stać po stronie życia.

W szarym świecie przegranych ludzi znalazło się również miejsce na charakterystyczny dla tekstów Czechowa humor. Śmiech przez łzy. Zubożały ziemianin Tielegin (Tadeusz Łomnicki), którego żona porzuciła zaraz po ślubie z powodu, jak twierdzi, brzydkiego wyglądu, sobie i innym smutną rzeczywistość umila, śpiewając i przygryzając na ukulele. Bohater pojawia się również chociażby w jednej z



najbardziej emocjonalnych scen spektaklu, w której pijany Wania w pełnym bólu monologu oznajmia, że zmarnował swoje życie, po czym upojony alkoholem dołącza do zaintonowanej przez niego (przy wsparciu Astrowa) piosenki o starości. Publiczność śmieje się także, gdy – mająca dowiedzieć się jakie uczucia doktor żywi w stosunku do Soni – Helena ogląda pokazywane przez mężczyznę mapy zmian zalesienia powiatu na przestrzeni lat.

Choć spektakl Bogajewskiej niejako zawieszony jest w bezczasie, Czechow w wykonaniu zespołu krakowskiego Teatru Ludowego brzmi wyjątkowo aktualnie. Pytania o sens życia, niespełnione marzenia oraz świadomość, że „czas nie poczeka”, nieobce są także współczesnemu człowiekowi, który, podobnie jak bohaterowie dramatu, obserwuje rozpad znanego wcześniej świata i dewaluację dawnych wartości. Twórcy, starając się jeszcze mocniej zuniwersalizować dziewiętnastowieczny tekst Czechowa, rezygnują ponadto z kostiumów z epoki oraz akcentują szczególnie dziś ważne tematy ekologiczne. Przed zmianą klimatu po wycince lasów, nie tylko pokazując wspomniane wcześniej mapy, przestrzega chociażby Astrow, który, jak się dowiadujemy, zrezygnował również z jedzenia mięsa. „Wujaszek Wania”, jak niemal każdy dramat rosyjskiego pisarza, kończy się w tym samym miejscu, w którym zaczął. Choć wycelowany w profesora pistolet wystrzelił z hukiem, status quo został zachowany. Burzący porządek życia na prowincji Seriebriaków z Heleną wyjechali, a Sonia z Iwanem w finałowej scenie przedstawienia ponownie zasiadli do stołu, by policzyć rachunki. Warto się wybrać na ten krakowski spektakl. Kameralne, nierozbuchane inscenizacyjnie przedstawienie pozwala wybrzmieć świetnemu aktorstwu zespołu Teatru Ludowego, ukazującemu psychologiczną złożoność bohaterów. Choć dziś najbardziej poruszyli mnie Wania i Sonia, i to właśnie im poświęciłam w tym tekście najwięcej uwagi, to pozostałe kreacje również zasługują na ogromne uznanie. Oby więcej takich spektakli!

Justyna Szczepaniak

Z KOMENTARZY...

ten pan w kapeluszu robi swój własny teatrzyk jednego aktora na widowni, na Złych Żydach chrapał w pierwszym rzędzie, nie sadzę żeby to ułatwiało aktorom grę.

2 dni [Lubię to!](#)

Niezapomniane przeżycie, stanąć na deskach tak szanownego teatru. Dziękuję ❤️

Rewelacyjny spektakl na długo pozostanie w sercu i w pamięci podobnie jak ubiegłoroczny Fatalista. Poruszający, świetne jest też to, że pokazuje świat ludzi teatru, intelektualistów, ludzi czytanych, takich, których chciałoby się słuchać godzinami.

[Lubię to!](#) [Odpowiedz](#) [Ukryj](#) [Wyślij wiadomość](#) 2 dni

Festiwal fantastyczny, ale publiczność mnie zdumiewa czasem bardziej niż spektakle. Jak można w środku przedstawienia wyciągać cukierki?! I to nie był jeden przypadek... Ludzie, trochę kultury, to nie KINO!!!

Moje wiersze są infantylne
Bo ja jestem infantylna
Bo zamiast veni vidi vici
Przytyłam zapiłam zwątpiłam
A zamiast długo i szczęśliwie
Jest krótko i smutno
Ano

Moje wiersze są infantylne
Bo ja jestem infantylna
Ilość lajków się zgadza
Się nie zgadza
Się nie godzi
W zadzie się ma
Siema

[@nawiasem_mowiac](#)



dającym majątkiem szwagra, nigdy nie otrzymując jednak od niego stosownego podziękowania. Wania w interpretacji Pilitowskiego, mając świadomość przegranego życia, często bywa autoironiczny. Wie, że marzenia o prawdziwej miłości i uznaniu za wykonywaną wciąż pracę są jedynie mrzonką. Nawet dzieła profesora, którymi się

Niespodziewany powrót

Spektakl „Niespodziewany powrót” to projekt zrealizowany przy współpracy dwóch warszawskich teatrów: Teatru Imka oraz Teatru Gudejko. Na scenie pojawiają się dwaj fantastyczni aktorzy, dobrze znani publiczności ze względu na swój dorobek aktorski zarówno na scenie teatralnej jak i w przestrzeni filmowej.



Aktorzy wcielają się w postacie syna (w tej roli Tomasz Karolak) oraz ojca (postać zagrana przez Daniela Olbrychskiego). Wchodzą na scenę i zaczynają ze sobą rozmawiać. Ta rozmowa trwa prawie nieprzerwanie, aż do końca spektaklu. Warto tu zwrócić uwagę na świetne przygotowanie kondycyjne aktorów, którzy sami prowadzą cały spektakl. Budują oni pełen emocji dialog, który mógłby być rozmową zasłyszaną w codzienności. Poruszają tematy tak bliskie zwykłemu życiu, że spektakl staje się lustrem, w którym widz może się przejrzeć i pomyśleć, że też tak czuje, też tak ma. Aktorzy w niezwykle błyskotliwy sposób dotykają tematów trudnych, związanych z relacjami, nieprzepracowanymi emocjami, zadrąkami w sercu, równoważąc je jednocześnie inteligentnym humorem, przez co odbiorca, pochłonięty na chwilę rewizją własnego życia, zostaje wciągnięty w świat żartu, ironii, zapominając przez moment o osobistych doświadczeniach. Wśród wielu wątków pojawiających się w sztuce warto zwrócić uwagę na ten, mówiący o życiu aktora oraz o życiu z aktorem. Jest to ciekawy zabieg, pozwalający spojrzeć na to zagadnienie z wielu różnych perspektyw. Aktorzy opowiadają o pałecce kolorów swojego zawodu, stając na chwilę obok i patrząc na tę pracę z dystansu. Z jednej strony widzimy uczucia i emocje osoby żyjącej w cieniu znanego rodzica, z drugiej strony poznajemy rodzica, który stara się łączyć swoją artystyczną drogę z życiem rodzinnym, jednak dopiero po latach dowiaduje się, co tak naprawdę przez cały ten

nieustannego wyboru między realizowaniem siebie, a funkcjonowaniem w społeczności rodzinnej. Dopełnieniem tekstu oraz świetnej gry aktorskiej jest plastyczna oprawa spektaklu. Scenografia i kostiumy podkreślają bliskość tematu z życiem codziennym. Interującym pomysłem jest sposób zmiany scenografii w trakcie przedstawienia. Odbija się ona na oczach widzów, nie w pełnym świetle, ale półcieniu z kolorystycznym akcentem oraz odpowiednio dobraną muzyką. Widzimy ciemne sylwetki osób, które są odpowiedzialne za tę transformację, oraz nieostre kształty zmieniających rekwizytów. To skłania do refleksji, że spektakl jest żywym, nieustannie zmieniającym się organizmem, a widz staje się naocznym uczestnikiem tych zmian. Spektakl wywołał duży entuzjazm wśród widzów, która żywo reagowała na poszczególne sceny, a owacjami nagrodziła aktorów jeszcze w trakcie trwania akcji. Te najdłuższe – i na stojąco – oczywiście została na koniec.

Justyna Janczak



Czy wiesz, że...?

- Anton Czechow, jeden z najwybitniejszych dramatopisarzy w historii, był z wykształcenia lekarzem i zawód ten praktykował przez większą część życia.
- Mimo iż pisarz zmarł tragicznie w wieku zaledwie 44 lat na skutek powikłań po przebytej gruźlicy, pozostawił po sobie imponujący dorobek pisarski. Poza wielkimi dziełami scenicznymi jego spuścizna obejmuje dziesiątki opowiadań, felietonów, nowel i jedną powieść.
- Postać lekarza Astrowa, którą kaliscy widzowie mogli podziwiać w przedstawieniu „Wujaszek Wania”, bywa postrzegana i interpretowana jako alter ego pisarza.
- Daniel Olbrychski, jeden z najwybitniejszych polskich aktorów XX wieku, zagrał ponad 180 ról filmowych, a jego dorobek teatralny jest równie imponujący.
- Tomasz Karolak jest nie tylko jednym z najpopularniejszych aktorów teatralnych i filmowych średniego pokolenia, ale także dyrektorem prężnie działającego teatru IMKA w Warszawie.



Z „Wujaszkiem Wanią” w reżyserii Małgorzaty Bogajewskiej jakoś niepostrzeżenie się zżyłem. W Kaliszu siedłem na to przedstawienie jak do zbyt długo niewidzianych przyjaciół, zastanawiając się, czy powrócą dawne emocje. Wspominałem rozgrzane lato ubiegłego roku, gdy na Scenie pod Ratuszem oglądałem je po raz pierwszy, a potem wychodziłem na płytę krakowskiego Rynku, mimo późnego wieczora żar kapał z nieba, a ja ukradkiem ocierałem łzy wzruszenia. I seans bodaj z marca, który zadziałał równie piorunująco. Żartowaliśmy z kolegami, że to jest spektakl dla facetów w naszym wieku, bowiem



w Wojnickim i Astrowie dostrzegamy samych siebie i dlatego tak przejmują nas ich rozliczenie z przegraną przeszłością i przyszłością bez szans na zmianę. Żartowaliśmy tylko, bo w „Wujaszku Wani” z Teatru Ludowego w Krakowie

W zblizeniu

przeglądają się wszyscy, co nie boją się naprawdę czuć. Podobnie było w Kaliszu, gdzie publiczność chłonęła spektakl w ciszy, czasem reagowała śmiechem, a kiedy Astrow powiedział, że nie kocha Soni, ktoś wyrzucił z siebie „o nie...”, jakby chciał nakłonić bohatera do innej postawy. W Krakowie grają dramat Antoniego Czechowa w małej ciasnej przestrzeni Sceny pod Ratuszem. Widzowie siedzą o krok od aktorów, czują ich oddech, widzą każdą łzę. Scena kameralna Teatru Bogusławskiego jest większa, jednak kolokwialnie mówiąc inscenizacja „siadła” w niej idealnie, może zyskała trochę oddechu, a nie straciła nic z siły uczuć. Skoro widziałem ją po raz trzeci, oczywiste jest, że nie przeżyłem tym razem szczególnych zaskoczeń, bo przedstawienie to od początku było zrobione, nie wymagało zatem większych modyfikacji. Najwięcej tu zależy od aktorek i aktorów – bez wyjątku znakomitych.

Wanię Piotra Pilotowskiego, Astrowa Piotra Franasowicza, Serebriakowa Kajetana Wolniewicza znów odnalazłem w całej ich desperacji, ale tym razem jeszcze bardziej dotknęły mnie role drugiego planu, na które wcześniej może mniejszą zwracałem uwagę. Tielegin Tadeusza Łomnickiego pogodzony w swej delikatnej rezygnacji, z determinacją zagađający smutek swej egzystencji, Niania Jadwigi Lesiak, której czas odebrał słowa, a zostawił zadziwienie, że rozgęgały się gąsiorzy, a świat wypada z ram. Jeszcze Maman Barbary Szałapak, jednak ktoś więcej niż zapatrzona w Aleksandra idiotka, może kobieta odpędzająca własną starość i szukając w profesorze dawno utraconego punktu odniesienia. Nic nie poradzę jednak na to, że jak na początku tak i teraz „Wujaszek Wania” Bogajewskiej zdaje mi się seansem licznych ról wspaniałych i jednej zdumiewającej. Maja Pankiewicz jako Sonia prowadzi teraz swą bohaterkę z większą chyba niż wcześniej wewnętrzną jasnością, a wciąż z tą samą pewnością uporczywego trwania po stronie dobra. Daje jej determinację i siłę, będąc zranioną dziewczynką, co w jednej chwili chce się stopić z powietrzem, a za moment przeistacza się w świadomą własnej klęski kobietę. Niezwykle są siła, i delikatność młodej aktorki.



Drugi wczorajszy spektakl łatwo byłoby nazwać komercyjną produkcją, która ma przyciągnąć widzów wiodącymi rolami dwóch aktorskich gwiazd. Łatwo, tyle że byłoby to krzywdzące i niesprawiedliwe. „Niespodziewany powrót” z warszawskiej Imki i Teatr Gudejko to bowiem coś więcej niż wspólny benefis Daniela Olbrychskiego i Tomasza Karolaka. Oczywiście, ich popularność jest gigantyczna, więc publiczność kupi każde ich wcielenie. Jednak „Niespodziewany powrót” to uczciwa robota - widowisko ascetyczne (zrezygnowałbym tylko z niektórych wizualnych ozdóbek), oparte na rozmowie obu wykonawców, wydobywające na wierzch ich emocje, czasem wobec Olbrychskiego i Karolaka autoironiczne. Obaj inkrustowali tekst Serge'a Kribusa własnymi wstawkami, ale i tak wydaje się, iż francuski autor pisał swój tekst na ten właśnie aktorski duet, choć to przecież nieprawda. Karolak w roli Henryka rozlicza się w dużym stopniu ze swą rodzinną historią, Olbrychski nawiązuje do granego przez siebie Leara i z dużą przyjemnością nieco nakłuwając balon własnej sławy, rzucając kilka gorzkich uwag o aktorstwie i aktorach. Daje to wieczór zajmujący, taki, co nie udaje przepastnej głębi, a jednak jakoś zostaje w pamięci. Podobnie jak „Wujaszek Wania” z Ludowego portretuje ludzi w zbliżeniu, bez re-tuszu, takimi, jacy są.



Redaktor naczelny, korekta: Radosław B. Maciąg
Redaktorzy: Justyna Janczak, Anna Lauchszet, JS,
Jacek Wakar, Agata Wondrak,
@nawiasem_mowiac, Karolina Czepkiewicz

Zdjęcia: Jakub Seydak
Projekt graficzny: Marcelina Hertmann
Kontakt: promocja@teatr.kalisz.pl
Druk własny Teatru
im. Wojciecha Bogusławskiego w Kaliszu

62 KALISKIE
SPOTKANIA
TEATRALNE
7-14 maja / 2022
FESTIWAL SZTUKI AKTORSKIEJ

